Nr 249. Kraków, Sobota 29 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopcasa** i A. Sałomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **Biura dzienników we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Flota korsarzy".

Zatarg między Anglią a Rosyą, wywołany bezprzykładnym gwałtem rosyjskiej floty bałtyckiej na morzu Niemieckiem, do tej chwili nie jest załatwiony. Wiadomość, jakoby rząd angielski wystosował był do Petersburga rodzaj ultimatum, w którem żądał przyjęcia swoich warunków do wczoraj godziny 4 po południu, nie sprawdziła się dotychczas, ze strony półurzędowej przeczą jej nawet stanowczo. Mimo to nie ulega wątpliwości, że rządowi angielskiemu, już ze względu na ogromnie wzburzoną opinię w kraju, zależy dużo na jak najszybszem uzyskaniu zupełnej satysfakcyi, a zwłaszcza na bezzwłocznem ukaraniu oficerów rosyjskich, którzy dali rozkaz do ostrzeliwania statków angielskich. Lecz ten właśnie postulat angielski napotyka po stronie rosyjskiej na stanowczy opór. Rząd carski gotów jest do zapłacenia Anglii jak najwyższej sumy celem odszkodowania ofiar gwałtu rosyjskiego, gotów jest nawet przeprosić ją publicznie, tylko ten jeden warunek uważa za zbyt twardy i upokarzający. I przyznać trzeba, że rząd rosyjski znalazł się nagle w położeniu wręcz fatalnem. Okazuje się przecież, że rozkaz strzelania do obcych statków wydany został nie przez jednego z podrzędnych komendantów, lecz przez głównodowodzącego, przez admirała Rożdziestwieńskiego. — A właśnie na tym admirale pokłada dziś Rosya ostatnią swoją nadzieję powetowania strat, poniesionych na morzu, jego tylko uznano za odpowiedniego do wykonania tej śmiałej, rozpaczliwej niemal wyprawy morskiej na wschód Azyi. Gdyby więc jego miano odwołać, a byłoby to przecież jedynym możliwym sposobem kary, trzebaby odwołać także całą flotę. I ten wzgląd widocznie pobudza rząd rosyjski głównie do oporu, mimo że opór ten grozi rozbiciem układów, a nawet nową wojną.

Na rozkaz rządu rosyjskiego admirał Rożdziestwieński przesłał wczoraj angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych szczegółowe sprawozdanie o przebiegu wypadku pod Hull. — Według informacyj biura Reutera, zapewnia on w niem, że Rosyanie nie mieli zamiaru strzelania do angielskiej flotyli rybackiej. Jeżeli jaki zbłąkany pocisk trafił w jednę z nich, to był to tylko czysty przypadek. Nie do łodzi rybackich strzelano, lecz do dwóch statków, które miały wygląd torpedowców, a które uważano za okręty japońskie. Nie prawdą też jest, że pozostawiony na miejscu okręt rosyjski nie pospieszył z pomocą uszkodzonym łodziom. — Oficerowie rosyjscy wogóle nie wiedzieli, że jeden ze statków rybackich został trafiony. Admirał wyraża w końcu ubolewanie, że flotyla angielska poniosła szkodę.

To sprawozdanie nie może chyba uniewinnić popełnionego przez Rosyan gwałtu, nie może też zadowolić rządu, ani opinii publicznej Anglii. Rożdziestwieński sam zresztą pogorszył swoją sytuacyę, oświadczając w Vigo, że już przy wyjeździe z Libawy wydał rozkaz, aby strzelano do każdego obcego okrętu, któryby się zanadto zbliżył do eskadry rosyjskiej. Do wydania takiego rozkazu nie miał najmniejszego prawa, przeciwnie, rozkaz ten był jaskrawem naruszeniem prawa międzynarodowego. Bezgraniczny strach Rosyan przed zamachami japońskiemi, strach, który tak ogarnął fantazyę oficerów rosyjskich, że — jak sami zeznają — na bezbronnych statkach widzieli działa i torpedy, nie może przecież uprawniać Rosyi do postępowania, zagrażającego całej żegludze morskiej krajów neutralnych.

Rząd carski innym podobno znów motywem stara się uzasadnić swój opór przeciwko ukaraniu winnych. Twierdzi on, że dotyczące żądanie Anglii wykracza przeciwko władzy cara. Władca Rosyi może ukarać oficerów z własnej inicyatywy, lecz nigdy pod presyą obcą. — Ale i to uzasadnienie nie wytrzymuje krytyki. Byłoby ono tylko wówczas na miejscu, gdyby car natychmiast po wypadku ze swej strony był przyrzekł ukaranie winnych. Gdy nie uczynił tego, Anglia ma prawo zmusić go do tego.

Czy gabinet londyński zechce skorzystać z tego prawa, na razie jeszcze przewidzieć trudno. Rozkaz, gromadzący koło Gibraltaru flotę angielską, olbrzymią wprost wobec eskadry rosyjskiej, przemawiałby za tem. Sytuacya jest i dziś jeszcze tak naprężona, że zatrzymanie floty rosyjskiej siłą przez angielską, nie uchodzi bynajmniej za wykluczone. Taki zaś fakt mógłby pociągnąć za sobą tylko dwa następstwa, albo niebywałe upokorzenie Rosyi, albo — nową wojnę, którąby skończyć się musiała zupełnym jej pogromem.

Postępowanie rządu carskiego jest tak dziwne, tak niepojęte, że wywołuje już najrozmaitsze, wprost fantastyczne, domysły. — Odzywają się głosy, przypisujące Rosyi zamiar sprowokowania Anglii, w celu rozszerzenia zakresu wojny i wciągnięcia w jej wir interesów innych jeszcze mocarstw. Wówczas bowiem — tak rozumują — rychlej przyjśćby musiało do interwencyi lub do ogólnej konferencyi i nieunikniona już klęska w wojnie z Japonią nabrałaby dla Rosyi wyglądu mniej upokarzającego.

Domysł ten jest rzeczywiście tak śmiały, że o jego prawdopodobieństwie na razie jeszcze powątpiewać można, jakkolwiek przemawia za nim jedna nie mniej dziwna okoliczność. — Nazwaliśmy już poprzednio tę wyprawę floty rosyjskiej do Azyi wschodniej dziełem rozpaczy. Dotychczasowy, krótki jej przebieg dowodzi już, że jest ona nawet wręcz szaleństwem.

Już po kilku dniach podróży dwa okręty zmuszone były nawrócić z drogi, gdyż okazały się niezdatne do tak dalekiej podróży. Inne przybyły do Vigo w stanie wręcz opłakanym i tylko dzięki pomocy władz hiszpańskich mogły wyruszyć w dalszą drogę.

Okazuje się przytem, że mogą one zabrać z sobą tylko małą ilość węgla, że przeto ich „zakres działalności" jest bardzo ograniczony. Czyż więc Rosya po takiej flocie spodziewa się jakichkolwiek sukcesów w walce z daleko silniejszą, sprawniejszą, przywykłą do boju flotą japońską? Wydaje się to przecie wręcz niemożliwem i stąd rzeczywiście zrodzić się mogły podejrzenia, że wyprawa ta ma inne cele, niż niż odzyskanie przewagi na morskim terenie wojny.

Jeśli zaś wyprawa rosyjska pobocznych celów niema, w takim razie towarzyszące jej okoliczności dowodzą, że rząd rosyjski w sposób niebywały lekceważy prawa międzynarodowe. Nadchodzą wieści, że flota admirała Rożdziestwieńskiego już podczas przejazdu przez wody duńskie strzelała do jednego statku duńskiego i jednego norweskiego, które tylko szybkości swej zawdzięczają ocalenie. — Zupełnie słusznem wydaje się wobec tego zdanie, jakie o niej wypowiedział na pewnem zgromadzeniu w Ameryce senator Depev. Nazwał on ją „flotą korsarską", niebezpieczeństwem dla całego świata cywilizowanego. I będzie ona niem rzeczywiście, jeśli Anglii nie powiedzie się zaraz na wstępie przekonać Rosyę, iż świat cywilizowany umie nałożyć pęta jej bucie i brutalnej bezwzględności.

Nauka taka dawno się już Rosyi należała.

Sprawy ruskie.

(Rusini wobec wniosku hr. Dzieduszyckiego. — „Diło" o sprawie języka urzędowego w Galicyi. — Ukraińskie Towarzystwo oświaty ludowej w Petersburgu.)

Wobec uchwalonego już obecnie przez komisyę szkolną wniosku Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o zaprowadzenie w pewnych gimnazyach galicyjskich obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego, zajęli Rusini wszystkich odcieni wrogie stanowisko, zgodnie dopatrując się w nim manewru, mającego na celu umożliwienie zachodnio-galicyjskiej inteligencyi polskiej emigracyi do wschodniej Galicyi. „Diło" widzi nadto w tym wniosku zamach na istniejące już gimnazya ruskie. „Wprowadzenie tego wniosku w życie — czytamy w „Dile" — może posłużyć naszym opiekunom i przedstawicielom „bratniego" narodu do zaprzepaszczenia ruskiego szkolnictwa średniego i to dwiema drogami. Po pierwsze zaprowadzenie języka ruskiego, jako przedmiotu obowiązkowej nauki, może posłużyć Polakom za argument, że Rusini nie potrzebują własnych szkół średnich, bo ruskie narodowe potrzeby zadowalnia już obowiązkowy ruski język po szkołach polskich, a innych przedmiotów mogą wygodnie uczyć się po polsku, co nawet będzie dla nich z korzyścią — argument, któryśmy już nawet w czasie długiego sporu o gimnazyum stanisławowskie nieraz spotykali w prasie polskiej. Powtóre zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka polskiego w ruskich gimnazyach będzie służyć do polonizacyi istniejących ruskich gimnazyów, czego przedsmak już teraz daje nam narzucanie uczniom tych gimnazyów nadobowiązkowego polskiego języka i przyznanie temu nadobowiązkowemu przedmiotowi współrzędnego stanowiska z rodzinnym ruskim językiem."

„Hałyczanin" zgadza się z „Diłem", że „chytry", jak go nazywa, wniosek hr. Wojciecha D. ma przedewszystkiem na celu utorowanie drogi mazurskiej inteligencyi do wschodniej Galicyi, ale reszty niebezpieczeństw dla ruskiego stanu posiadania, których we wniosku tym dopatrzyło się „Diło", — nie widzi. Natomiast zamiast języka ruskiego, radzi organ moskalofilski uczyć w szkołach średnich języka... rosyjskiego.

Co do żądania hr. Dzieduszyckiego, aby rozszerzyć używanie języka polskiego, jako wewnętrznie urzędowego, na te wszystkie władze, które dotąd posługują się jeszcze językiem niemieckim, to „Diło" zakłada uroczyste „veto", wychodząc z tego założenia, że Rusini wogóle nigdy nie uznawali, nie uznają i uznawać nie będą cesarskiego rozporządzenia, na podstawie którego język polski stał się urzędowym w obecnym zakresie, tem mniej zatem mogą się teraz godzić na rozszerzenie tego zakresu. — Rusini przeciwnie domagają się wydania ustawy, „dzielącej Galicyę na dwie językowe sfery: ruską z ruskim językiem wewnętrznie urzędowym, i polską z polskim, a z oboma językami krajowemi, jako zewnętrznie urzędowemi".

W roku 1898 założono w Petersburgu ukraińskie towarzystwo oświaty ludowej pod firmą „Dobroczynne Towarzystwo dla wydawania ogólnie pożytecznych i tanich książek". Za czas swej pięcioletniej działalności ogłosiło teraz Towarzystwo sprawozdanie, z którego okazuje się, że obecnie liczy ono 915 członków, ma wkładek wpłaconych 1539 rubli w roku ostatnim, a książeczek sprzedało dotąd za 2164 rubli. W porównaniu z ogromem zadania, jakie towarzystwa podobne mają do spełnienia wobec 25 milionów Małorusinów, przytoczone tu cyfry są tak małe, że właściwie niczego nie oznaczają, oprócz abstrakcyjnej idei. Niemniej jednak w porozumieniu z innemi tego rodzaju starszemi towarzystwami, ukraińskie towarzystwo w Petersburgu rozwija się wprost świetnie. I tak np. charkowskie towarzystwo liczy 699 członków, kijowskie 604 a rosyjskie petersburskie zaledwie 222 członków. Wobec tych cyfr skandalicznie małych, 915 członków ukraińskiego Towarzystwa oświaty ludowej w Petersburgu przedstawia się istotnie jak imponujący legion. K. S.

Rekonstrukcya gabinetu Koerbera.

Gabinet dra Koerbera został już odnowiony. Dzisiejsza, urzędowa „Wiener Zeitung" ogłasza odręczne pismo cesarskie z dymisyą ministrów Boehm-Bawerka i Giovanellego, i z nominacyą trzech nowych ministrów. — Dr Manswed Kosel mianowany został ministrem skarbu, hr. Ferdynand Boucquoy ministrem rolnictwa, dr Randa ministrem dla Czech. Dziennik urzędowy ogłasza podziękowanie cesarskie dla obu ustępujących ministrów. Podczas gdy Giovanelli przeniesiony został w stały stan spoczynku, to przy drze Boehm-Bawerku uczyniono zastrzeżenie ewentualnego powołania go do służby.

Niedługa przyszłość okaże, czy i jakie skutki dla sytuacyi parlamentarnej mieć będzie ten najnowszy manewr dra Koerbera. Nie jest on do tej chwili dość jasnym, motywa jego w znacznej części gubią się jeszcze w mgle tajemniczej. Jeżeli bowiem nietrudno wytłomaczyć powołanie ministra-rodaka dla Czech, to zawsze nie jest wytłomaczoną dostatecznie dymisya dwóch ministrów i powołanie w ich miejsce innych, bez wybitnej politycznej barwy.

O wczorajszej rozmowie posłów Baernreithera i Derschatty z prezydentem gabinetu ogłoszono komunikat, z którego dowiadujemy się, że dr Koerber tłomaczył się wobec przywódców niemieckich ze swej tajemniczości wobec Niemców. Twierdził on mianowicie, że zamiar rekonstrukcyi gabinetu przez niedyskrecyę pewnych osobistości dostał się przedwcześnie do wiadomości publicznej. Rząd porozumiał się w tej sprawie jedynie z Czechami, nie zawierając jednak z nimi żadnych układów. Dr Koerber zapewniał, że w stanie posiadania stronnictw parlamentarnych rekonstrukcya gabinetu żadnych zmian nie wywoła, i okazał gotowość porozumienia się z komitetem wykonawczym lewicy. Komitet ten, po przybyciu dra Grossa do Wiednia, będzie też niebawem zwołany.

„Deutsch National Korrespondenz" donosi, że przewódcy niemieckiej partyi ludowej zbiorą się 16 listopada na konferencyę, celem omówienia politycznej sytuacyi, stworzonej przez rekonstrukcyę gabinetu, jak również celem zastanowienia się nad kwestyą przyszłego stanowiska stronnictwa do rządu. Bezpośrednio potem odbędzie się pełne posiedzenie niemieckiej partyi ludowej.

Z tego terminu obrad niemieckiej partyi ludowej wynikałoby, że parlament zbierze się w Wiedniu koło 20 listopada.

Z Sejmu krajowego.

Sejm ożywi się prawdopodobnie dopiero przy obradach nad włościami rentowemi i nad budżetem. Dlaczego pierwszego z tych przedłożeń dotąd nie wzięto na porządek dzienny? Najwidoczniej zachodzi obawa, aby zbyt rozwlekła dyskusya nie zepchnęła z porządku dziennego drobniejszych rozmiarami, lecz pod względem gospodarczym ważnych przedłożeń. Komisya budżetowa zaś skończyła już wprawdzie dyskusyę nad budżetem, lecz nie uporała się dotąd ze sposobem pokrycia 165.875 K, t. j. kwoty, przewyższającej preliminarz Wydziału krajowego. W sprawie tej wystąpić ma w komisyi z konkretnemi wnioskami generalny sprawozdawca budżetu, p. Dawid Abrahamowicz.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu zaczęło się o godzinie 8 wieczorem i trwało do północy; załatwiono na niem kilka przedłożeń komisyjnych.

Po odczytaniu petycyj i interpelacyj, uchwaliła Izba wezwać rząd, ażeby jak najprędzej przeprowadził uwolnienie gmin od wydatków w gotówce przy załatwieniu spraw wojskowych.

Poseł Fruchtman przedłożył wnioski komisyi prawniczej, wzywające rząd, aby bezzwłocznie zarządził otwarcie sądu obwodowego w Czortkowie, powiatowego w Jabłonowie, oraz poczynił przygotowania do utworzenia sądów obwodowych w Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, tudzież 10 sądów powiatowych; dalej, aby koszta kwaterowe żandarmeryi ponosił skarb państwa, a kraj tylko pewną kwotą się przyczyniał, wreszcie, aby jak najrychlej w drodze konstytucyjnej przeprowadził reformę postępowania sądowego w sprawach niespornych.

Po dyskusyi, w której wzięli udział posłowie Oleśnicki, Kramarczyk i Szwed, a nadto komisarz rządowy Łoś, uchwalono wnioski komisyi, wraz z rezolucyą Kramarczyka, aby postępowanie spadkowe przeprowadzał sąd powiatowy, a nie notaryusz, i wniosek p. Szweda, wzywający do przyspieszenia utworzenia sądu powiatowego w Jeleśni.

Następnie poseł Gniewosz referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie popierania sadownictwa i zakończył wnioskiem przyjęcia sprawozdania Wydziału krajowego, co też uchwalono. Wniosek ks. Wilczkiewicza o wezwanie rządu, aby zwinął kursa sadownicze dla nauczycieli, a wprowadził natomiast systematyczną naukę sadownictwa na IV roku seminaryum nauczycielskiego, przekazano komisyi szkolnej.

Poseł Jabłoński przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku rektora politechniki Syroczyńskiego w sprawie kwalifikacyj technicznych urzędników w wydziałach powiatowych i 30 większych miastach. Komisya kończy swe sprawozdanie wnioskiem o polecenie Wydziałowi krajowemu, by zbadał, o ile Rady miast 30 i Rady powiatowe mianują technicznymi urzędnikami osoby niekwalifikowane, jakie są tego skutki i wyniki tych

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

26 (Ciąg dalszy).

Pociąg gwizdnął i stanął. Wicek i Irenka weszli do przedziału. Irenka miała twarz ożywioną, roziskrzone oczy. Wyglądała jak uosobienie młodości i szczęścia. Miała także popielaty kostyum podróżny, z pod którego wyglądała różowa, fularowa bluzka. Spoglądam na Wicka i myślę, jakie to są dziwne natury ludzkie. Ja, kochając Helę, całowałbym chętnie Irenkę, pieścił Anielkę i flirtował z dziesięcioma innemi i nie pogardził wdziękami Marynki lub Kasi. Przywiązanie do Heli nie przeszkadzałoby mi wcale, gdy dla Wicka oprócz Irenki inne kobiety zdawały się nie egzystować. Często na ulicy, spotykając ładne buzie, zwracałem jego uwagę. Wzruszał ramionami i odpowiadał: Daj pokój, co one mogą mnie wszystkie obchodzić, oprócz niej. Tak samo pozostawał obojętny pod gradem wyzywających spojrzeń, zaczepek lub zaproszeń. Kiedy ja, myśląc o Heli, nie omieszkałbym skorzystać z najmniejszej sposobności, on zdawał się mieć serce z kamienia, w którem tylko jednym, wielkim płomieniem gorzało przywiązanie do Ireny.

Pobyt w Olszance zamiast wpłynąć korzystnie na jego zdrowie, podkrążył mu oczy sinemi obwódkami, co jeszcze je powiększyło i nadało wyraz jego twarzy bardziej interesujący. Ciągłe wzruszenie i obcowanie z kobietą ukochaną niby, tak bliską, a jednak tak bardzo daleką, szarpało ciągle jego nerwami. Ja obrachowałem już w Olszance wszystkie wiejskie ładne dziewczyny, on nie spostrzegał nawet Ruszczycowej, która z początku sama mu się ze swojem przywiązaniem narzucała. Dziwny człowiek, myślałem, kochać tylko jednę i tylko jednej pożądać, gdy się ma wkoło tyle ładnych twarzy, tyle wdzięków i tyle serc do zdobycia. Na tym punkcie nie mogliśmy się nigdy z Wickiem zrozumieć. Patrząc na obie, nie wiedziałem, która z nich była ładniejszą, a podobały mi się tak, że byłbym całował raz jednę, raz drugą.

— Ty masz w sercu plac siedmiomilowy — mawiał do mnie Wicek — po którym można się swobodnie przechadzać, tylko nie długo wypoczywać.

Gdybym był miał jego szczęście do kobiet, jego dar wymowy, jego oczy, jego postawę — o, jakżeż byłbym korzystał z tych darów natury i szafował hojną dłonią uczuciami, które dla kobiet żywiłem. A on robił wrażenie bogacza, nie wiedzącego nic o swoich skarbach. — Przechodził obojętny obok tych cudów, zapatrzony w słońce, czy w gwiazdy, marzyciel, wiecznie marzyciel!... Jednę kochał, jednej pragnął, jedna mu była wszystkiem.

— Pan Wincenty jest jeszcze bardzo mizerny — zagadnęła Ruszczycowa — źle panu posłużył pobyt w Olszance.

— Mógłbym tosamo powiedzieć o pani, pani jest bardzo blada. Widocznie przywykliśmy zanadto do miejskiego zaduchu i świeże powietrze nam nie sprzyja. Pani pojedzie na Rivierę?

— Nie wiem, dokąd pojadę. Może całą zimę zostanę w Warszawie.

— Ach, zostań, zostań — zawołała Irenka — zamieszkasz u nas, będziemy ciągle razem.

— Dobrze — odpowiedziała ironicznie Ruszczycowa. — W tym roku zaczniesz bywać w świecie, będę ci matkować.

— O, nie — odparła żywo Irenka — nie będę bywać.

— Nie będziesz? Czemu?

— Nie będę; mnie tam nic nie tentuje, nic nie pociąga, ani ludzie, ani zabawy. Po co?

— A jednak musisz to wszystko poznać. Tyle już osób pytało się o ciebie i tylu cię widzieć pragnie. Pan Lutomirski już zrobił cały plan, z kim cię zapozna i gdzie wprowadzi.

— Wolno ojcu robić projekta, ale w każdym razie w tym roku bywać nie będę. Poświęcę go nauce.

Do przedziału wniesiono walizę podróżną, a za nią weszła młoda, zgrabna osóbka, czarno ubrana.

— Ach, pani Ruszczycowa!

— Panna Ludwika! Cóż za niespodzianka! Dokądże, do Warszawy?

— Nie, pani, do pierwszej stacyi. Mam cały pułk malców, zrekrutowanych na letnie kolonie, na folwarku na ten cel przeznaczonym, co parę dni ich odwiedzam i wiozę zapasy.

Nie była ładna, lecz dziwnie sympatyczna. Pomimo nader skromnego stroju, miała szyk warszawskich elegantek z lepszego towarzystwa. Jednem słowem była bardzo „dystyngowana".

— Pani pozwoli, że zapoznam ją z resztą towarzystwa. Panna Farber. Moja przyjaciółka i najbliższa sąsiadka pani, panna Lutomirska. Mieszkacie panie tak blisko, a poznajecie się dopiero w wagonie. O ile mi się zdaje, macie dużo wspólnych zapatrywań. Wielka szkoda, że nie poznałyście się wcześniej.

— Cała krzywda po mojej stronie — odparła swobodnie Farberówna — bo rzeczywiście w Działowie żadnego towarzystwa nie mam, a o pani słyszę zawsze tyle dobrego, że już dawno pragnęłam panią poznać.

— Pani na kolonie co rok sprowadza dzieci?

— Tak, pani, już od paru lat.

— Chciałam zrobić tosamo, lecz nie wiedziałam, jak się wziąć do tego. Na przyszły rok pomoże mi pani?

— Z największą chęcią. Przedtem może panie zajrzą kiedyś na folwark, który ojciec oddał na wyłączne moje posiadanie, a któremu ja nadałam nazwę „Milusińska". To mi zapełnia prawie cały czas pobytu na wsi. Mam tam jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Ale już w połowie dopięłam celu. Jest dom mieszkalny, ogród, a raczej gaik sosnowy i trochę koniecznych zabudowań. Pomaga mi w tem gorliwie student Orlicki.

— Witold? Mój przyjaciel! — zawołał Wicek.

— Z którym bardzo często mówimy o panu. Znam pańskie upodobania i przekonania na pamięć.

— A, zdrajca, to on tak dochowuje tajemnicy.

— Wiem nawet, ile pan ma dziennie godzin korepetycyj, i że w kołach studenckich uważany jest pan za „genialnego". Wicek to głowa — mówi zawsze — żeby on pani jakich rad albo wskazówek udzielił, toby pani szampańsko na tem wyszła.

— Niechno ja go zobaczę, to mu dopiero uszu natrę!

— Ale, całe godziny muszę nieraz słuchać o panu. Co to za serce, co to za charakter, to kryształ mówię pani, kryształ! A co to za inteligencya, co za zdolności, co za prawość, co za szlachetność... No, znam już pana na wylot, jakbyśmy ze sobą zjedli beczkę soli, dlatego sądzę, że zechcecie mnie państwo wszyscy w Milusińsku odwiedzić, no i rozumie się w Działowie.

— A może pani co i o panu Euzebiuszu słyszała, — rzekła Hela.

— A jakże, podobno lampart z pana?

— Dziękuję za dobrą opinię.

— Ale nie w złem znaczeniu. Lampartować się mogą najporządniejsi ludzie. Od czego młodość!

— Młodości ty nad poziomy!... — zawołał Wicek.

— I co pani słyszała jeszcze więcej?

— Koledzy mówią o panu z wielkiem uznaniem, że pan płcią piękną nie gardzi, dlatego ma pan u nas dobrą markę.

— Bajeczna niewiasta, — szepnąłem do Heli.

Zauważyłem, że miała śliczne zęby i bardzo dużo wdzięku.

— Ja też słyszałem dużo o pani, — rzekłem.

— Doprawdy? Boję się: pan mówisz z bardzo surową miną, pewnie sąd będzie nie korzystny.

Przybrałem minę jeszcze groźniejszą i zacząłem:

— Zawołana z pani społeczniczka, czyli, jak mówi Wicek, niewiasta nowego systemu. Gardzisz pani życiem „panny na wydaniu" i zamiast flirtu, zabaw, toalet, uprawiasz pani opiekę nad biednemi dziećmi, zakładasz ochronki, szpitale, należysz pani do wszystkich towarzystw dobroczynnych w Warszawie. Prócz tego lubisz pani towarzystwo studentów, a w sferach „śmietankowych" rozdałaś już pani koszyków dwanaście. Odpowiedź, dana przez panią na balu w ratuszu jednemu z młodych ludzi, obiegała całą Warszawę: „Pójdę za pana pod warunkiem, że dasz mi pan słowo, iż nigdy żądać nie będziesz, abym zmieniła tryb życia. Będę zawsze siedzieć w Działowie i pracować jak dotąd"... Napiętnowano panią za to mianem dziwaczki. (C. d. n.)

badań z wnioskami przedłożył na najbliższej sesyi.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono wnioski komisyi.

Poseł Sala imieniem komisyi drogowej przedłożył projekt ustawy o sadzeniu i ochronie drzewek przydrożnych.

Nad przedłożeniem tem rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos posłowie: Huryk, Schaetzl, Stapiński i Rotter, odrzucono wniosek o odesłanie przedłożenia napowrót do komisyi drogowej, poczem przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, w której przyjęto pierwszych 7 paragrafów ustawy. Dalszy ciąg dyskusyi odłożył marszałek na dzisiejsze posiedzenie, które zapowiedział na godzinę 10 rano.

Polacy w Paryżu.

Paryż, 25 października.

(Szkoła polska w Paryżu. — Obecny jej stan. — Salon jesienny. — Udział polskich artystów w Salonie. — Tymczasowe sprawozdanie.)

(=) Z powodu wydanego niedawno drukiem sprawozdania tutejszej Szkoły polskiej za rok szkolny 1903/4, pomówić pragnę nieco obszerniej o tym najstarszym zakładzie naukowym polskim na obczyźnie. Szkoła polska na Batignolle została uznaną przez rząd francuski w r. 1865 dekretem cesarza Napoleona III. Zakład nasz ma na tej podstawie pewne prawa, ale, rzecz prosta, również i pewne obowiązki. Do tych obowiązków należy pomiędzy innemi powoływanie do Szkoły polskiej nauczycieli, którzy muszą posiadać prawo obywatelstwa we Francyi i stopnie naukowe francuskie. Dawniej przepis ten nie był uciążliwym, nie brakowało bowiem Polaków, którzy we Francyi uzyskiwali naturalizacyę i zdobywali stopnie naukowe, dzisiaj nie mamy już prawie takich rodaków. Wśród Polaków, osiadłych we Francyi już w drugiem, a zawsze prawie w trzeciem pokoleniu znajomość języka ojczystego albo jest bardzo słabą, albo zamiera zupełnie. Wszak obecny dyrektor Szkoły polskiej, p. Budzyński, urodzony i wychowany we Francyi, w chwili gdy obejmował kierownictwo zakładu, nie umiał prawie wcale po polsku i dopiero dzięki wytrwałej pracy nauczył się po niejakim czasie języka polskiego, którym dzisiaj dobrze włada. Obecnie jednakże już i takich osób brakuje, skutkiem czego posady w Szkole polskiej obejmują Francuzi, którzy ani myślą trudnić się nad przyswojeniem sobie języka polskiego.

Prezesem rady administracyjnej, złożonej z 12 członków i zarządzającej szkołą, jest dr Ksawery Gałęzowski. Większość osób, należących do rady zarządzającej, urodziła się i wychowała we Francyi, wszyscy jednakże władają dobrze językiem polskim. Dyrektorem szkoły jest p. Alfred Budzyński, członek rady zarządzającej i profesor w „Collège Stanislas“; inspektorem p. Wacław Gasztowtt, także członek rady, profesor w „Collège Chaptal“, tłómacz Mickiewicza, Słowackiego i wielu innych autorów polskich. Klasą ósmą, najniższą, kieruje p. Anna Dybowska; siódmą p. Ayot, Francuz; szóstą p. Jaśkiewicz, pełniący prócz tego obowiązki zarządcy ekonomicznego. Prócz tych p. Teodor Szretter uczy języka polskiego i niemieckiego, p. Bolesław Rubach języka polskiego, a ks. Jan Tański religii. Wykłady odbywają się po francusku wedle planu naukowego gimnazyów rządowych. Szkoła polska posiada tylko trzy najniższe klasy, uczniowie od V klasy począwszy uczęszczają do gimnazyów rządowych Chaptala i Condorceta, w szkole zaś polskiej uczą się przedmiotów dodatkowych. — W roku szkolnym 1903/4 liczyła Szkoła polska uczniów, 38, z których 30 mieszkało w zakładzie.

Nauka języka polskiego, literatury polskiej, tudzież geografii i historyi ziem polskich jest naturalnie obowiązkową. Ażeby uzyskać lepsze postępy, wszyscy uczniowie podzieleni są co do tych przedmiotów na cztery klasy, w których wykładają: Anna Dybowska, Szretter, Rubach i Gasztowtt.

Uczniowie płacą za naukę i utrzymanie w internacie, szkoła jednakże ma z tych opłat bardzo mały dochód, przeciętnie bowiem wypada od ucznia około 90 franków. Majątek szkoły ruchomy i nieruchomy wynosi 821.356 franków. Dochody w roku sprawozdawczym wynosiły 64.595 franków, a z sumy tej wypada na dary i subwencye 36.655, reszta zaś dopiero jest dochodem z majątku szkoły. Wynika z tego, że większą połowę wydatków opędza szkoła polska dzięki ofiarności ogółu.

Według statutu prawo do umieszczenia swoich synów w szkole mają rodziny emigrantów. Niestety rodziny te prawie zupełnie się wynarodowiły, przedewszystkiem dzięki małżeństwom mięszanym, a następnie pod wpływem otoczenia. Uczniowie, pochodzący z tych rodzin, potomkowie emigrantów, często nie umieją wcale po polsku, wstępując do szkoły. A później, po opuszczeniu szkoły? Później znowu zapominają języka polskiego, którego z trudem się poduczyli, i toną w środowisku francuskiem. Zachowują wprawdzie sympatyę dla Polski, ale to chyba nie jest wiele. Powiadają, że rodziny, przybyłe świeżo z kraju, posyłały chętnie dzieci swoje do szkoły polskiej, ale że fundusze szkolne nie pozwalają na przyjmowanie więcej uczniów do internatu. Co do tego punktu, to jest co do rodzin, które obecnie z kraju przenoszą się do Francyi, brakuje mi danych. Zdaje mi się, że takich rodzin jest bardzo mało. Wedle obecnego stanu rzeczy szkoła polska wychowuje prawie wyłącznie dzielnych obywateli... francuskich. Jużci samo istnienie szkoły polskiej w Paryżu, jest wobec Europy dobrem świadectwem dla nas i tej ważnej okoliczności nie należy spuszczać z oka — ale, że zakład ten potrzebuje gruntownej reformy, to nie ulega wątpliwości.

Pomówmy teraz o artystach polskich, którzy wzięli udział w jesiennym Salonie, bez względu na to, czy przebywają w Paryżu, czy nie. Ponieważ p. Mazur jest członkiem „jury“ w dziale rzeźby, zaczynam od niego. P. Mazur w zesłorocznym Salonie jesiennym wystawił rzeźbę p. t.: „Myśl“, za którą został nagrodzony zaproszeniem na członka Towarzystwa. Innemi nagrodami Salon dotychczas nie rozporządzą. Obecnie p. Mazur wystawił pięć portretów w gipsie, które się bardzo podobają. P. Lepla wystąpił w Salonie jesiennym z trzema biustami; panna Iza Daniłowicz-Strzelbicka dała dobrą główkę kobiecą; nieznany dotąd — przynajmniej sprawozdawcy — p. Gruberski wystawił pięć prac.

Pośród obrazów niepodobna się prawie zoryentować z powodu źle ułożonego katalogu i braku numerów na obrazach. Notuję, co spostrzegłem, dzięki własnej pracy, bez pomocy katalogu. A więc widzę portret p. Olgi Boznańskiej, oryginalnie i z rozmachem wykonany przez Gwozdeckiego, który prócz tego dał swój własny portret. Zajęły mnie widoki Paryża „con amore“ wykonane przez p. Bolesława Buykę; dwa portrety Gottlieba z Krakowa; obrazy Leona Hirszenberga i Leopolda Pilichowskiego, Władysława Slewińskiego i Styki. — Tyle na razie zanotowałem. W dziale rysunków i rycin figurują również, o ile na razie zdołałem zapisać: pp. Leon Koufman, Buyko, Gwozdecki, Ignacy Łopieński.

Kronika.

Kraków, 28 października.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy trzeci arkusz „Żywotów znacznych w XVIII wieku ludzi“ J. U. Niemcewicza.

Osobny pociąg z Krakowa na odsłonięcie pomnika Mickiewicza we Lwowie wyruszy jutro (w sobotę) wieczorem z głównego dworca, jeżeli zgłosi się odpowiednia liczba osób, pragnących wziąć udział w uroczystości. Uczestnikom przysługuje 50% opustu z ceny jazdy. Zgłoszenia tak osób prywatnych, jak i członków wszelkich delegacyj młodzieży szkolnej, uniwersyteckiej, korporacyj, przyjmuje kancelarya zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (ul. Szczepańska l. 7) najdalej do godziny 11 przed południem w sobotę. Zgłaszający się mają składać tytułem zadatku 5 koron. Ostateczne informacye (odjazd pociągu i t. p.) ogłoszone będą w wystawach sklepowych firm: Rudnickiego, Reima i Sp., Fenza, Gebethnera i Sp., F. D. Friedleina.

Odezwa pań krakowskich. Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej wydał odezwę do wszystkich, którzy nie mogą wybrać się do Lwowa na tę narodową uroczystość, aby dla upamiętnienia tej drogiej sercu polskiemu chwili, pospieszyli z groszem ofiarnym na rzecz „Szkoły ludowej“ im. A Mickiewicza na kresach. Odezwa kończy się słowami:

Dzień 30 października w całym kraju powinien być poświęcony Mickiewiczowi. Dzień ten niech włoży obowiązek obywatelskiej ofiary na tych, którzy zdala stoją w tej chwili od kolumny odsłoniętej, ale bliscy ze sercem i myślą tym milionom, które oświaty potrzebują i przez nią mają stać się siłą przyszłości narodu.

Więc po groszu na szkołę Adama Mickiewicza!...

Wspaniały wieniec, jaki Tow. „Szkoły ludowej“ złoży u stóp pomnika Mickiewicza we Lwowie w czasie uroczystości odsłonięcia, oglądać można na wystawie magazynu p. Rajala w Rynku głównym. Wieniec, złożony z liści laurowych i palm, otacza piękny monogram T. S. L. z żywych kwiatów, od których spływa 170 szarf, jakie niesione będą przez delegacye poszczególnych Kół T. S. L. Wieniec jest dziełem zakładu p. Michalskiej, która z trudnego zadania szczęśliwie się wywiązała. Delegacyę Zarządu głównego T. S. L. stanowić będą pp.: prezes dr Bandrowski, prof. Januszewski i Zaleski. Krakowskie Koła T. S. L. wysyłają również delegatów.

Uroczystość św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny zakończy się w niedzielę uroczystą sumą i procesyą po nieszporach. W czasie sumy chór miejscowy odśpiewa mszę ks. Perosiego z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.

Zebranie nauczycielstwa krakowskiego ludowego odbędzie się jutro (sobota) dnia 29 b. m. o godzinie 5 po południu w czytelni Towarzystwa nauczycieli, Rynek główny, L. 17. Na porządku dziennym: „Załatwienie petycyj nauczycielskich w Sejmie“.

Tow. „Eleuterya“ ogłasza, że z powodu wyjazdu wielu członków na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza do Lwowa, zwyczajne niedzielne zebranie 30 bm. nie odbędzie się.

„Skutki alkoholu“. Bardzo piękne karty korespondencyjne wydała krakowska „Eleuterya“. Odbito na nich piękną rzeźbę Legraina p. t. „Skutki alkoholu“.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Kursa wieczorne ogrodnictwa, prowadzone przez Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, ulica Gołębia l. 18, rozpoczną się we czwartek 3 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem. Zapisywać się można w lokalu Towarzystwa codziennie od godz. 6—7 wieczorem, począwszy od dnia 28 b. m.; kursa są bezpłatne; zapisujący się wnoszą za cały kurs 1 koronę wpisowego. W dniach 7 i 8 listopada b. r. odbywać się będzie od godz. 5 do 8 wieczorem specyalny kurs sprzętu, pakowania i przechowywania owoców, prowadzony przez dra Golińskiego.

Z teatru miejskiego piszą nam: Odbyła się dzisiaj generalna próba z 4 akt. dramatu z prologiem T. Wedeskinda „Demon ziemi“, w przekładzie p. B-é. Role główne odtworzą panie Mrozowska (Lulu), Czechowska, Górska, Brroniczowa, pp. Kotarbiński (Prolog), Sosnowski (Scheen), Milewski (Schwarz), Popławski (Goll), Sobiesław, Jednowski (Schigolch), Leszczyński, Bończa, Zawierski, Frączkowski. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski, który w zeszłym sezonie umyślnie jeździł do Berlina, aby między innymi widzieć tę sztukę na scenie „Neues Theather“.

Z teatru ludowego. („Burza“ — fantazya dramatyczna w 5 aktach Ignacego Grabowskiego). — Konflikt uczuć i dumy rodowej, która pozwala na dopuszczenie się nikczemności, jeżeli zachowane są pozory, ale która równocześnie zabrania naprawić krzywdę mezaliansem, posłużyły p. Grabowskiemu, jako tło obyczajowego obrazu. Szereg postaci o wyraźnie nakreślonych konturach, o psychologicznem pogłębieniu, zmierzających z niezmierną szybkością do przepaści, popychanych do niej przez fatum, czyni z tej dramatycznej fantazyi pełen piekielnej grozy obraz. Autor przeciwstawia tu dwa światy — ludzi prostych, uczciwych, pełnych serca, i ludzi konwenansu i wyrachowania.

Hr. Roman Sterski uwodzi Maryę, córkę Stefana Sokolicza, plenipotenta rodziny Sterskich. Fakt ten wychodzi na jaw w przededniu wyjścia zamąż uwiedzionej za Jana Żubra, syna nadleśnego. Wtedy Sokolicz, ojciec pokrzywdzonej, pragnie zmusić hr. Romana do ożenienia się z Maryą, ale kiedy hr. Sterski, dziadek, wyjawia tajemnicę długoletniej miłości hr. Sterskiej, matki Romana, z Sokoliczem, interesowani pod jego presyą zgadzają się, że Marya powinna dla ocalenia pozorów wyjść za Jana. Marya zrazu się zgadza; po pewnym jednak czasie, nie chcąc kłamać, udaje się do Żubrów, aby wyjawić prawdę. — Powstrzymana od tego i przekonana przez Władysława Zwirskiego, literata i przyjaciela Romana, decyduje się ukrywać dalej prawdę, ale w chwili, kiedy Romanowi grozi niebezpieczeństwo utraty życia ze strony podrażnionych i wzburzonych włościan — miłość jej staje się widoczną dla Jana. Roman z polecenia dziadka ma wyjechać i jako dziwną spłatę długu honorowago za ocalone życie, wysyła do Jana list z zawiadomieniem, że Marya była jego kochanką, list ten dostaje się w ręce Jana zawcześnie, gdyż jeszcze przed wyjazdem winowajcy. Następuje chwila, kiedy Jan pragnie zmusić Romana do naprawienia krzywdy, wyrządzonej Maryi; ta jednak stanowczo na to się nie zgadza i truje się w chwili, kiedy Roman ma wyjechać.

P. Grabowski posiada niezaprzeczony talent dramatyczny. Powikłania wysnuwają się konsekwentnie jedne z drugich i w całości składają się na obraz, pełen siły i grozy.

„Burzę“ wystawiono bardzo starannie. Główną rolę Maryi Sokoliczówny odegrała panna Dulębianka z prostotą i szczerem odczuciem, świadczącem o rozwijającem się z dniem każdym talencie. Odtwarzający role pozostałe artyści: pani Stradjotowa (hr. Sterska), oraz pp. Gabryelski, Kiciński, Węgrzyn, wywiązali się z zadania z chwalebną starannością.

Zarząd Tow. właścicieli realności ogłasza: Ze względu, że każdy właściciel domu obowiązany jest przedłożyć Administracyi podatków najdalej do 15 listopada b. r. listę główną i listy szczegółowe, obejmujące wykaz mieszkańców domu, podaje wydział Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie do wiadomości, iż członkom Towarzystwa udziela informacyj w sprawach podatku domowoczynszowego sekretarz adwokat dr Franciszek Mussil w każdą środę i sobotę od godz. 4—5 po południu.

Na członków Towarzystwa właścicieli realności wpisywać się można codziennie w lokalu Towarzystwa przy ulicy Gołębiej l. 14, parter (Biuro ogłoszeń p. Grabowskiego). Każdy członek Towarzystwa korzystać może także z bezpłatnego ogłaszania, przez biuro ogłoszeń p. Grabowskiego, mieszkań, jakie ma do wynajęcia.

Poświęcenie domu Stowarzyszenia kupców. Otrzymujemy następujący komunikat: Poświęcenie lokalu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika Mickiewicza we Lwowie, odłożonem zostało z 30 b. m. na dzień 6 listopada. Bardzo wiele bowiem osób wybiera się na zazd do Lwowa.

Sprzedaż ryb W ostatnich czasach rozwinął się znacznie w Krakowie handel rybami morskiemi i rzecznemi i wobec ciągłego podrażania mięsa przybrał dość znaczne rozmiary. Wczoraj otwarto też w mieście nowy handel ze sprzedażą ryb w postaci nowozbudowanego na Małym Rynku pawilonu w stylu zakopańskim, który pośród szpetnych tamtejszych straganów dominuje swą efektowną strukturą. P. L. Szul, właściciel tego kiosku, sprzedaje w nim wszelkiego rodzaju i gatunku ryby tak morskie, jak rzeczne, których odbyt, ze względu na dobroć i świeżość towaru wzmaga się stale. — Nowemu temu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

Sprawa listów amerykańskich. Sensacyjna sprawa kradzieży listów amerykańskich na poczcie krakowskiej, będąca przedmiotem śledztwa sądowego i dochodzeń ze strony dyrekcyi poczty we Lwowie, przybrała wreszcie jakąś wyraźniejszą fazę. Wczoraj, prowadzący śledztwo sędzia dr Trznadel wezwał do swego biura starszego oficyała poczty w Krakowie Jana Landfrieda, i po 3 godziny trwającem przesłuchaniu nałożył na niego areszt śledczy, poczem dozorca odprowadził Landfrieda do kaźni.

Już przed trzema miesiącami, gdy wyszły na jaw pierwsze kradzieże listów z dolarami, najsilniejsze poszlaki padły na Landfrieda, którego też dyrekcya poczty zaraz zasuspendowała w czynnościach urzędowych. Gdy jednak mimo odsunięcia podejrzanego od służby, kradzieże dalej nie ustawały, a w ostatnich czasach jakaś zbrodnicza ręka podrzucała w różnych miejscach listy, poszlaki przeciw Landfriedowi bądź osłabły, bądź zaczęto szukać wspólników podejrzanego. Naturalnie szczegóły śledztwa okryte są ścisłą tajemnicą, opinia publiczna jednak domaga się, aby sprawa ta jak najprędzej wyświetloną została i aby winni, gdyż prawdopodobnie uwięziony wczoraj Landfried miał wspólników, jak najrychlej a najsurowiej ukarani zostali.

Dezerterzy rosyjscy w Krakowie. Napływ zbiegów wojskowych z Królestwa Polskiego, a nawet z dalszych gubernij carstwa, do Krakowa wzmaga się codzień. Obecnie ruch ten przybrał pewien kierunek systematyczny i zbiegowie natychmiast, wiedząc, że w Krakowie jako fortecy zatrzymywać się im nie wolno, udają się w dalszą drogę na Tryest. Bardzo wielu dezerterów wprost z kolei udaje się do dyrekcyi policyi, melduje swój przyjazd i, albo mając pieniądze jedzie dalej, albo prosi o pozwolenie pobytu na tak długo, dopóki nie wystara się o fundusze na drogę. W ubiegłych dniach przybyło do Krakowa wielu zbiegów nietylko żydów, ale i rolników, robotników i osób z inteligencyi. Robotnicy fabryczni po większej części wyjeżdżają do Morawskiej Ostrawy, oraz do innych ognisk przeprzemysłowych austryackich.

Sprawa Angelusa. Uwięzienie właściciela Angelusa i taksatora Limanowskiego, prywatnego banku zastawniczego w Krakowie, nieprzestaje zajmować ogółu, który czeka, jaki też dalszy obrót przybierze ta sprawa, oraz czy zakład zostanie zamknięty przez władze, czy też nadal będzie funkcyonował. W ostatnich dwóch dniach zgłosiło się kilkanaście osób do zakładu, wycofując swe składki oszczędnościowe, lub wykupując zastawy, z drugiej jednak strony wiele osób niesie swe rzeczy do zastawu w zakładzie Angelusa. Zakład ten należał do najświetniej prosperujących interesów w mieście i w przyszłym roku miał być przeniesiony do specyalnego lokalu w budującej się na ten cel kamienicy, własności Angelusa, przy ulicy Brackiej, obok narożnego domu, także do Angelusa należącego.

„Ars“. W głośnej sprawie aresztowania właściciela zakładu zastawniczego p. Angelusa, pojawił się w jednem z pism tutejszych artykulik, upatrujący ścisły związek pomiędzy tym salonem sprzedaży dzieł sztuki, a p. Angelusem i podnoszący, że obrazy, wystawione w „Arsie“, pochodzą z zakładu zastawniczego p. Angelusa.

W sprawie tej kierownik salonu „Ars“, p. Z. Sarnecki, prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Salon „Ars“ nie pozostawał, ani nie pozostaje w żadnym stosunku z zakładem zastawniczym przy ulicy Wiślnej i z p. Angelusem, a cała plotka ma źródło w tem, że dom, w którym mieści się „Ars“, zakupiony został niedawno przez p. W. Angelusa.

Dezerterzy rosyjscy. Z Lubaczowa piszą nam: Podana za „Tygodnikiem Jarosławskim“ wiadomość, jakoby w Lubaczowie bawił cały oddział (70 ludzi) dezerterów rosyjskich, jest z gruntu fałszywą. Przed dwoma tygodniami było tu 3 dezerterów rosyjskich z pułku piechoty Fryderyka Augusta (a nie z konnicy, jak koresp. ogłosiła), którzy wyjechali potem do Jarosławia, głosząc, że cały oddział dezerterów rosyjskich w Lubaczowie pozostaje.

Skazany niesłusznie na dożywotne więzienie. Trybunał państwowy w Wiedniu zajmował się skargą, którą przeciwko ministerstwu sprawiedliwości wniósł w sprawie odszkodowania Piotr Gościński, skazany niesłusznie na dożywotnie więzienie. Dnia 9 maja 1897 został Piotr Gościński, pasterz, liczący 21 życia, przez trybunał w Nowym Sączu na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany na dożywotnie więzienie za zbrodnię podpalenia. Dnia 1 sierpnia 1903 r. sąd przychylił się do prośby matki skazanego o zarządzenie ponownej rozprawy, która odbyła się we wrześniu 1903 r. w Nowym Sączu i ukończyła się uwolnieniem Gościńskiego. Podczas 6-letniego więzienia Gościński nabawił się choroby płuc. Po wyroku uwalniającym go od winy zażądał odszkodowania od ministerstwa sprawiedliwości, które przyznało mu 9.200 koron tytułem straconego zarobku, tudzież kosztów leczenia i obrony. — Gościński nie przystał na to odszkodowanie i żądał 11.540 koron odszkodowania tudzież 600 koron rocznej renty. Wyrok zostanie wkrótce ogłoszony.

Rzeszów. Liczba młodzieży, zapisanej tego roku do wszystkich tutejszych szkół publicznych, wynosi 4525, w tem 2919 do szkół ludowych, 1606 do szkół średnich. Frekwencya w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 143 w szkołach ludowych, o 210 w szkołach średnich.

Zmarli.

Dr Józef Grzybczyk, emer. radca sądowy, umarł w Krakowie.

Józef Reymont, ojciec znanego powieściopisarza Władysława Reymonta, zmarł przed kilku dniami w Piotrkowie.

Matylda z Fischerów Grzybowska, żona adwokata, w 39 roku życia zmarła w Czortkowie.

Ze świata.

Odnowiony pomnik Adama Mickiewicza. Miasto Poznań posiada, jak wiadomo, najstarszy w Polsce pomnik Adama Mickiewicza, dłuta Oleszczyńskiego, wystawiony w roku 1856. Ponieważ już wówczas rząd pruski zabronił wystawienia tego pomnika na jednym z placów publicznych, umieszczono go w przylegającym do ulicy św. Marcina ogródku kościelnym. Z biegiem lat wpływy atmosferyczne znacznie uszkodziły wykonany z piaskowca posąg wieszcza. Aby więc zachować pomnik, postanowiono zastąpić posąg kamienny bronzowym. Dokonano tego bez rozgłosu, aby nie prowokować rządu pruskiego do ewentualnego zakazu, i onegdaj odsłonięto odnowiony pomnik. Przysunięto go teraz bliżej do ulicy i otoczono granitową balustradą ze schodkami, przy których umieszczono dwie alegoryczne figury, dłuta Władysława Marcinkowskiego. Lewa z nich przedstawia Litwinkę ze zniczem, prawa Wielkopolankę z kwiatami w ręku. Balustradę wykonano podług rysunku budowniczego p. Rogera Sławskiego.

Wiec kobiet polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Lamberta.

Z Warszawy. Na zebraniu ogólnem „Związku roboczego“, podczas obrad, padł nagle bez życia Wiktor Raszewski, członek tego zarządu. Umarł na anewryzm serca.

W więzieniu przy ulicy Długiej posprzeczali się dwaj 17-letni przestępcy: Kozieliński (epileptyk) i Gucho. Zawezwano ich obu do kancelaryi, a zarządca, rozpatrzywszy sprawę, skazał Gucha na karę zamknięcia na osobności; po obiedzie Gucho miał być zamknięty, tymczasem obydwóch zaprowadzono do sali. Po przyjściu tamże Kozieliński przed obiadem chciał obmyć podrapaną twarz i nachylił się nad umywalnią, a wtedy mściwy Gucho, ujął za deskę od ławki i, podkradłszy się, chyłkiem do schylonego Kozielińskiego, z całych sił ugodził go deską w tył głowy. Kozieliński upadł, skrwawioną głową bijąc o podłogę. Zbiegli się strażnicy, rzucono się do zranionego, niosąc mu ratunek, oraz zatelefonowano po pogotowie. Przybyły atoli lekarz zastał już trupa.

Z nędzy. Z Warszawy donoszą: Na Nowem Brudnie mieszkała wyrobnica, Anna Skoczyńska, z dwojgiem dzieci — chłopczykiem 4-letnim i dziewczynką 6-miesięczną. Oboje dzieci zapadły na ospę. Matka nie miała nie tylko na ratunek dzieci, na doktora i aptekę, ale nawet na kawałek chleba. Co się w sercu nieszczęśliwej matki działo, co zamyślała — niewiadomo. Zamknęła dzieci w mieszkaniu i poszła... Sąsiedzi wiedzieli o chorobie dzieci Skoczyńskiej, nie zaglądali więc do jej mieszkania, obawiając się zarażenia. Dopiero na trzeci dzień zaniepokoiła ich cisza w tem mieszkaniu. Otworzono w asystencyi sołtysa i strażnika drzwi i znaleziono — dwa trupki dziecięce. Skoczyńska dotąd nie wróciła i co się z nią stało — nie wiadomo.

Z Wilna donoszą: Od nowego roku zacznie tutaj wychodzić miesięcznik, przeznaczony dla dzieci. Redaktorem tego nowego posterunku rosyjskiego będzie p. Kowaliuk, tytuł miesięcznika opiewa „Zorka“ (gwiazdka). Przy miesięczniku mają być wydawane również „wiadomości pedagogiczne“.

Bogaty zbiór zabytków z VIII i IX wieku, wykopanych w Szwenkszanach w gubernii kowieńskiej przez p. K. Gukowskiego, wysłany został do Petersburga do komisyi archeologicznej.

Dziennik „Ruś“ donosi, że komitet ministerstwa oświaty postanowi zaprowadzić naukę języka polskiego, jako obowiązującą w nauczycielskich seminaryach w łęczyckiem, siennickiem, soleckiem, andrzejewskiem, ustanawiając po pięć godzin tygodniowo we wszystkich klasach. Rozporządzenie to niema dotyczyć seminaryum wymyślińskiego i wejwerskiego. W pierwszem ze względu, że wykłady języka polskiego zaprowadzone tam są już dawniej, w drugim jako przeznaczonem dla Litwinów.

Równocześnie „Ruś“ donosi, że poruszono w ministerstwie skarbu sprawę rewizyi programów naukowych w szkołach handlowych w Królestwie Polskiem. Krążą pogłoski, że projektowane jest znaczne rozszerzenie wygładów literatury polskiej i wogóle języka polskiego. W sprawie tej podobno ma się odbyć specyalna narada, na którą wezwani będą niektórzy z dyrektorów szkół handlowych w kraju.

Zniknięcie pani Włodzimierskiej. W sprawie podanej przez „N. W. Tagblatt“ wiadomości o zniknięciu w Wiedniu pani W. — zamieszcza tenże dziennik na prośbę jednego z wiedeńskich adwokatów wzmiankę, że „arystokratą“, o którym przy tej sposobności nadmieniano, nie był hr. Milewski.

Proces o zaburzenia antyżydowskie w Homlu rozpoczął się onegdaj w tem mieście. Oskarżonych jest 80 (36 żydów i 44 chrześcijan); niektórzy odpowiadają z wolnej stopy. Świadków wezwano 1084. Najmłodszy z oskarżonych żydów liczy lat 16; miał on bić butelką po głowie włościanina, który upadł zemdlony. Najstarszy z oskarżonych żydów, 51-letni, miał przewrócić policyanta i bić go, mówiąc: „Czemu nie rozpędzasz rabujących chłopów?“ Elkin oskarżony jest o to, że wziął ze sklepu drabinę, rozłupał ją na części i dał żydom jako broń. M. Dobkin i J. Chajkin bili kijami pomocnika komisarza. Libman strzelił do feldfebla. Szlezyngier strzelił trzykrotnie do żołnierzy.

Na początku rozprawy wynikła kwestya — wojny. Stwierdzono bowiem, że bardzo wielu świadków nie stawiło się z powodu wysłania ich na daleki Wschód. Sędziowie uznali jednak, że mimo to nie powinno rozpoznawanie sprawy uledz odwłoce.

Obwinieni izraelici nie przyznają się do winy. Ośmiu, zatrzymanych w jednem podwórzu, twierdzi, że przypadkiem byli tam w interesie osobistym. Jeden twierdzi, że prosił policyę o ochronę i wtedy go aresztowano, drugi zapewnia, że zachęcał współwyznawców do rozejścia się, na prośbę burmistrza, trzeci dowodzi, że wyjechał przed rozruchami do Rzeczycy i powrócił dopiero w kilka dni po rozruchach. Silnie poszlakowany Zaiman Henkin nie skończył jeszcze lat 18. Między oskarżonymi jest jedna izraelitka, Chana Katz, która jakoby strzeliła z rewolweru, raniąc żołnierza i podoficera.

Najmłodsi z chrześcijan mają lat 19; jest także jedna chrześcijanka 27-letnia. Oskarżeni są o zabójstwa i rabunki. Po przeczytaniu aktu oskarżenia sąd rozpoczął badanie jednego z najgłówniejszych świadków, policmajstra Rajewskiego. Pomiędzy świadkami jest bardzo wiele kobiet.

Procesy o uwiedzenie. Pierwszy prokurator państwa, dr Kleeborn w Wiedniu, z powodu skargi pewnej panny, liczącej 54 rok życia, o uwiedzenie jej pod pokrywką przyrzeczonego małżeństwa, wydał do wszystkich prokuratoryj państwa rozporządzenie przeciwko nadużywaniu § 506 u. k. (uwiedzenie z przyrzeczeniem małżeństwa). Rozporządzenie podnosi, że przy badaniu tych skarg okazało się, iż na 70 doniesień karnych tylko w 17 wypadkach nastąpiło zasądzenie obwinionego. Z tej dysproporcyi pomiędzy doniesieniami karnemi a zasądzeniami okazuje się, że skargi mają często cel, obcy zupełnie ustawie karnej, że są wprost nadużyciem. Merytoryczne badanie aktów potwierdziło to przypuszczenie. Dużo nieuzasadnionych skarg o uwiedzenie ma na celu wymuszenie pieniędzy od oskarżonego, który znajduje się w położeniu o tyle przymusowem, że nawet tajna rozprawa przyczynia się do wywlekania faktów, ubliżających jego czci. Ustawa — powiada rozporządzenie — powinna służyć dla obrony czci niewieściej ale zapobiegać należy jej nadużywaniu dla osiągnięcia nieprawnych zysków. Dla zapobieżenia temu, rozporządzenie poleca, ażeby prokuratorye przeprowadzały wstępne śledztwa przed przystąpieniem do oskarżenia, przesłuchując oskarżycielkę i oskarżonego. Jeżeli brakuje istoty czynu, postępowanie sądowo-karne ma być wstrzymane bez rozprawy. W ten sposób rozporządzenie wspomniane ma zapobiedz nadużywaniu § 506 u. k.

Skazanie redaktora. Trybunał przysięgłych w Wielkim Warażdynie skazał rumuńskiego dziennikarza, Boku, za „podburzanie przeciw narodowi węgierskiemu“ na 3 miesiące więzienia.

Śmierć pieśniarza. Paweł Delmet, najpopularniejszy we Francyi kompozytor pieśni, nazywany „łabędziem z Montmartre“ umarł w Paryżu skutkiem krwotoku, licząc 40 lat życia. Pieśń jego pod tyt. „Sois bonne, ma chère inconnue“ została wydrukowaną w 2 milionach egzemplarzy. Delmet który sam pieśni swoje najlepiej wykonywał, śpiewał często podczas jednej nocy w trzech „chantants“ i w prywatnym salonie. To podkopać musiało jego zdrowie.

„Mała Ekscelencya“. Podczas poświęcenia muzeum cesarza Fryderyka w Berlinie z rozporządzenia cesarza Wilhelma szedł za parą cesarską i jej synami słynny malarz Adolf Menzel, zwany „małą ekscelencyą“ z powodu bardzo niskiego wzrostu. Szedł sam jeden, jako „samotna wielkość“, a za nim postępowali książęta Rzeszy niemieckiej z brunszwickim regentem Albrechtem na czele. Synowie Albrechta, odznaczający się olbrzymim wzrostem, stanowili komiczny kontrast do karlej figury wielkiego malarza.

Starodawne obowiązki sąsiedzkie, praktykowane po małych miastach, utrzymały się dotąd w Kolonii, która jest rzeczywiście wielkiem miastem. W razie wypadku śmierci rodzina zmarłego zawiadamia o tem 6 do 8 domów sąsiednich po prawej i po lewej ręce, tudzież naprzeciwko po drugiej stronie ulicy. W pomieszkaniach na parterze aż do pogrzebu zasłonięte są okna do połowy we wszystkich owych domach, które otrzymały wiadomość o śmierci bez względu, czy nieboszczyk był im znany osobiście, czy nie. Ale i w radosnych wypadkach biorą w Kolonii udział nieznający się często sąsiedzi. Jeżeli ktoś obchodzi złote wesele, cała ulica przystraja się bogato flagami i girlandami, zwłaszcza zaś dom, w którym mieszka para jubilatów. Jeżeli jubilaci są ubodzy, wtedy ulica wywiesza tylko flagi, a natomiast przez osobną deputacyę wręcza im upominek pieniężny. Zwyczaje te zachowywane są bez różnicy wyznania i stanu.

Mianowania pocztowe. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister handlu zamianował kontrolorami pocztowymi: Karola Polaska we Lwowie, Erazma Eckhardta w Krakowie dla Szczakowej, Antoniego Kornana w Krakowie dla ekonomatu dyrekcyi poczt, Jana Gołdę w Rzeszowie dla Złoczowa i Antoniego Wacka przy głównej kasie poczt we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Duch ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

W niedzielę po południu: „Skromny Kazimierz“ wieczór: „Duch ziemi“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Burza“, dramat Ign. Grabowskiego.

W niedzielę po południu: „Pospolite ruszenie“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór: „Matka Polka“ Turzymy.

Z kalendarza. W sobotę 29 października: Zenobiego, Narcyza i Euzebii; w niedzielę 30 października: Marcela i Gerarda; w poniedziałek 31 października: Lucylii m. i Antonina.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 października termometr doszedł od 5·1 do 9·4 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 28 października o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm., termometru 6·3 C.; — wiatr północno-wschodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 28 października: pochmurno; chwilami deszcz; wietrzno; po południu polepszenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z literatury etnograficznej.** Jedno z najpożyteczniejszych polskich czasopism naukowych „Lud“, organ Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, przeszło z początkiem b. r. pod redakcyę pp. prof. K. Potkańskiego i S. Udzieli, którzy przenieśli wydawnictwo tego kwartalnika do Krakowa. Nowa redakcya w zamieszczonej w pierwszym nu-

mierze b. rocznika odezwie zapewnia czytelników, że prowadząc dalej dzieło swych poprzedników w duchu dotychczasowym, zamierza zakres badań swoich i materyały ludoznawcze oprzeć na szerokiej podstawie naukowej, na studyum historycznem i porównawczem z uwzględnieniem badań samodzielnych i materyału czerpanego z ust ludu. W tym kierunku redakcya rozwinęła istotnie ruchliwą zabiegliwość, a odwołanie się do współpracownictwa szerokich kół nauczycielstwa w całym kraju wyda niewątpliwie plon obfity i ważny.

Dwa pierwsze zeszyty kwartalne „Ludu“ pod nową redakcyą wydane, zalecają się niezwykle bogatą i urozmaiconą treścią. W licznym poczcie artykułów spotykamy kilka prac o szerszym podkładzie, wybiegających po za ścisłe ramy etnologii, a mogących zainteresować szerszy ogół czytelników. Do takich zaliczyć należy bardzo interesującą pracę prof. M. Janika „Flisacy“, szkic historyczno-etnograficzny, będący ważnym i ciekawym przyczynkiem monograficznym do naszego flisactwa, opartym na chronologicznem rozpatrzeniu jego rozwoju i organizacyi. Zajmującym jest szkic p. H. Grochowskiej p. t. „Srul Rabi Bal Szim“, opowiadający o losach znanego cudotwórcy żydowskiego z Trościanca. Naukowy charakter krytyczno-literacki ma w pewnej mierze rozprawa p. Udzieli „Poezya na wsi“. Najcelniejszym wszelako pod względem znaczenia jest artykuł prof. dra Windakiewicza p. t. „Pieśni i erotyki popularne z XVII wieku“, w którym autor omawiając wydane przez Akademię umiejętności w „Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików polskich“ zbiory wierszyków staropolskich, udowadnia wpływ literatury na nasz folklor i rzuca zasadnicze twierdzenie, że polska folklorystyka podobnie jak zagraniczna ma oparcie w historyi i literaturze i że nad pieśnią ludową dokonać trzeba porównawczej krytyki literackiej, która zmienić może zasadniczo dotychczasowe nasze pojęcia w tej mierze i system badania.

Obfitej i urozmaiconej treści obu zeszytów „Ludu“ dopełniają przyczynki etnograficzne pp. dra Matyasa „Ludowe nazwy miejscowości w Brzeskiem“, Goneta „Widowiska w czasie Świąt Bożego narodzenia“ (Sucha), monografia wsi Husowa przez W. Badurę, Udzieli „Kilka słów o strojach budowlanych, sprzętach i naczyniach w Sądeczyźnie“, Semkowicza „Boże narodzenie w Radłowie“ i t. p. W dziedzinę zamierzchłych kwestyj historyczno-lingwistycznych wkracza rozprawa S. Matusiaka „Lech czy Lęch?“ Naukowo rozwinięty i traktowany dział sprawozdań literackich, rozmaitości i przyczynków czerpanych z akt sądowych chlubnie świadczy o skrzętności redakcyi w gromadzeniu interesującego materyału do skarbca badań nad naszą etnografią.

wp.

— „**La Nature**“, jeden z najcelniejszych tygodników francuskich, rozchodzący się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, zamieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł o Morskiem Oku, którego autorami są pp. Walery Eljasz, sekretarz Tow. tatrzańskiego i Wiktor Erard Ciechomski. Artykuł ten ozdobiony jest dwoma wykwintnemi widokami Morskiego Oka, nadesłanemi francuskiemu pismu przez Towarzystwo tatrzańskie.

W ten sposób sława naszego uroczego tatrzańskiego jeziora rozejdzie się szeroko po świecie cywilizowanym i zachęci może niejednego turystę cudzoziemca do zwiedzenia Tatr naszych. Towarzystwu tatrzańskiemu należy się wdzięczność za inicyatywę podjętą tak racyonalnie w kierunku popularyzowania w szerokim świecie piękności przyrody gór naszych.

Dział ekonomiczny.

× **Kurs mleczarski** czteromiesięczny odbył się w szkole wiejskiego gospodarstwa domowego w Migowej pod Łańcutem. W czasie egzaminu z teoryi mleczarstwa, prowadzenia książek rachunkowych i zajęć praktycznych w zakres mleczarstwa wchodzących, okazały kandydatki odpowiednie przygotowanie, uznano je też za uzdolnione do samodzielnego prowadzenia maszynowych, ręcznych mleczarń.

Ci, którzy życzyliby sobie przyjąć kierowniczkę mleczarni, zechcą po bliższe szczegóły zwrócić się do zarządu szkoły, podając zarazem swoje wymagania i warunki.

Budapeszt, 28 października. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·33 do 10·34; żyto na październik —·— do ·—, żyto na kwiecień 7·96 do 7·97; owies na październik ·— do —·—, owies na kwiecień 7·22 do 7·28, kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·41 do 7·42; rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty mierne, chęć kupna słaba. usposobienie spok : deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 października

T. T. Jeż wobec pomnika Mickiewicza we Lwowie. Czcigodny Z. Miłkowski przesłał następujące pismo do Lwowa:

Do sławetnej Rady król. stoł. miasta Lwowa i do Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza.

Dostojni Panowie,

Otrzymałem zaproszenie wasze do wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Niestety, zaszczytnemu dla mnie wezwaniu temu uczynić zadość nie mogę. Nie pozwalają mi na to powody poważne. Mimo to, w uroczystości udział wezmę duszą całą, jak biorę udział za każdym razem, gdy, czy to na polskim, czy też na cudzoziemskim gruncie wznoszą się dla wielkich mężów naszych pomniki. W sposób ten w Krakowie i w Warszawie przy odsłanianiu wielkiemu wieszczowi naszemu pomników, obecny byłem. Tak samo byłem obecny w Chicago, gdy pomnik Kościuszki ukazał się oczom tłumnie zebranych wychodźców polskich. Nie brakło mnie również śród widzów w Tarnobrzegu przy zdjęciu osłon z pomnika Bartosza Głowackiego. Nigdzie mnie w święta podobne nie zabraknie, pomimo, że nie wszędzie możność dozwoli mi być obecnym osobiście, jak obecny byłem przy uczczeniu grobowca Mickiewiczowskiego w Montmorency i złożeniu serca Kościuszki w mauzoleum w Rapperswilu.

Cobecnianie się to przy okazyach tych w tem czynię przekonaniu, że pomniki ludziom wielkim stawiają się nie dla czczej chluby, nie dla dogodzenia próżności narodowej, lecz w tym celu, ażeby do narodu przemawiały i ludom drogę do służenia Ojczyźnie wskazywały. Wszystkie pomniki Kościuszki — czyż nie protestują przeciwko kłamstwu historycznemu, wkładającemu mu w usta wyrazów: „Finis Poloniae?“ Wszystkie pomniki Mickiewicza — czyż nie przemawiają wyrazami modlitwy: „O śmierć na polu bitwy, o niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej prosimy Cię. Panie!?“ Pomnik chłopskiego z pod Racławic bohatera wzywa nas, wszystkie dzieci Polski, bez różnicy klas i stanów, do zbratania się w pochodzie ku wyzwoleniu Ojczyzny.

Nawet stawiane na ziemiach naszych pomniki różnym Bismarkom, Murawiewom, Katarzynom Wielkim niememi dla nas nie są, wszczepiając w nas nienawiść niewoli.

Takie znaczenia mają na ziemiach polskich pomniki nasze i wrogów naszych — znaczenia sprzeczne, zlewające się atoli w jedno: w podnietę do pracowania dla Polski.

W znaczeniu tem stoję wśród Was, Spółobywatele, u stóp pomnika wieszcza Polski i czoło przed nim chylę. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż).

Zürich, d. 25 października 1904 r.

Pomnik Mickiewicza. Przygotowania na uroczystość odsłonięcia mają się już ku końcowi. Rozpoczęto już budowę trybun. Zaproszenia na wieczór, który wydaje Rada m. Lwowa dnia 30 b. m. w salach ratuszowych, zostały już rozesłane. W niedzielę rano honorowa straż obywatelska zamknie ulice, prowadzące na plac Maryacki, aby uniknąć w chwili pochodu nadmiernego ścisku i nieporządku.

Otrzymujemy następujące pismo: Do wszystkich Kół Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Z polecenia Zarządu głównego T. S. L. mam zaszczyt podać do wiadomości, że wszyscy członkowie Towarzystwa, miejscowi i zamiejscowi, pragnący wziąć udział w pochodzie Mickiewiczowskim, zbiorą się w niedzielę 30 b. m. o godz. 9 rano koło pomnika Ujejskiego pod kasynem miejskiem, skąd cała grupa z wieńcem uda się na miejsce wyznaczone jej przez komitet pomnika. Pożądany jest udział jak najliczniejszy. Dr E. Adam.

Związek sokoli dodatkowo do rozesłanego rozkazu w sprawie udziału sokolstwa w uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza oznajmia: 1) Druhowie z gniazd, należących do okręgu V, stawią się w gmachu „Sokoła“ lwowskiego. 2) Druhowie z gniazd, należący do reszty okręgów, stawią się w szkole ludowej im. Elżbiety przy ulicy Zielonej, w niedzielę 30 bm. o godz. 10 rano, poczem po uszykowaniu się druhowie pod 2) ulicami: Zieloną, Pańską, Batorego, Fredry, Akademicką podążą przed gmach „Sokoła“, skąd złączywszy się z druhami pod 1) udadzą się na plac Maryacki przed pomnik Mickiewicza. Dr Ksawery Fiszer prezes.

Ucztę na cześć Antoniego Popiela, twórcy pomnika Mickiewicza, daje w poniedziałek o godz. pół do 9 wieczór Koło literacko-artystyczne. Z powodu szczupłości lokalu wezmą w niej udział tylko członkowie „Koła“ z najbliższemi rodzinami i prezydyum komitetu budowy pomnika. Dla gości zamiejscowych zastrzeżone prawo udziału w bankiecie, w ograniczonej jednak liczbie. Wkładka od osoby 10 koron. Panowie we frakach.

Dygnitarze i posłowie, którzy przybyli na pogrzeb ś. p. Apolinarego Jaworskiego, znaleźli się wczoraj wieczór na posiedzeniu Sejmu. Na cześć hr. Vettera, Pacaka, Stransky'ego, Skali i Susterszica odbył się wczoraj obiad w sali Kasyna narodowego, urządzony staraniem prezydyum Koła polskiego.

Minister oświaty dr Hartel, korzystając z pobytu we Lwowie, zwiedził wczoraj nowy gmach biblioteki uniwersyteckiej przy ulicy Mochnackiego. Dra Hartla przyjął prorektor ks. Fijałek i dyrektor biblioteki dr Semkowicz. Minister wyraził zadowolenie z niezwykle pomysłowego i praktycznego urządzenia; po godzinnym pobycie w bibliotece oglądał dr Hartel grunta, położone obok ogrodu botanicznego, które uniwersytet zamierza zakupić dla swoich potrzeb.

Odznaczenie. Lekarz lwowski dr Teodor Bałłaban otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

Deputacya miasta Brodów, która brała udział w pogrzebie ś. p. Jaworskiego, zjawiła się wczoraj wieczór w kuloarach Sejmu, celem poparcia sprawy spolszczenia gimnazyum w Brodach.

Krajowa Rada zdrowia ukonstytuowała się na następne 3-lecie, wybierając przewodniczącym prof. Czyżewicza, zast. przew. dra Festenburga.

Poświęcenie nagrobka. Dziś po południu poświęcono na cmentarzu Łyczakowskim nagrobek na mogile ś. p. arcybiskupa Issakowicza. Nagrobek wystawiony został staraniem komitetu, utworzonego dla uczczenia pamięci nieodżałowanego arcypasterza. Na nagrobek poświęcono część zebranych składek, a oprócz nagrobka wykonuje pracownia artysty-rzeźbiarza Bełdowskiego pomnik, który z początkiem 1905 r. ukończony zostanie.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Wesele“; wieczór: Koncert na kolumnę Mickiewiczowską.

W niedzielę po południu: „Jaś i Małgosia“; wieczór: uroczyste przedstawienie jako w dzień odsłonięcia kolumny Adama Mickiewicza „Konfederaci barscy“, dramat historyczny w 2 aktach Adama Mickiewicza i „Widma“, dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza.

W poniedziałek: „Lilith“ Germana.

We wtorek: „Eros i Psyche“ Żuławskiego.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 października).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odczytano szereg petycyj i interpelacyj (ks. Wilczkiewicza, Potoczka i ks. Bohaczewskiego). Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

W dyskusyi zabierali głos posłowie Skołyszewski, Stapiński, Urbański, Buynowski, Rotter, Dąbski, Męciński, hr. Piniński, Kramarczyk, Szajer, Krempa, Filip Włodek, dr Mais, poczem przyjęto z małemi poprawkami w drugiem czytaniu ustawę o sadzeniu i ochronie drzewek przydrożnych.

Włości rentowe.

Następnie poseł Hupka przedłożył imieniem komisyi agrarnej sprawozdanie z projektem ustawy o włościach rentowych.

W dyskusyi generalnej dr Mogilnicki w dłuższem przemówieniu krytykował cel ustawy, którym, jego zdaniem, nie jest rzeczywista pomoc dla średniej własności, tylko tworzenie dworków szlacheckich z dzisiejszej obdłużonej wielkiej własności. Następnie przeszedł do krytyki prawniczej ustawy.

Pos. Paygert, stając w obronie ustawy, podniósł z naciskiem, że twórcy jej nie kierowali się wcale względami politycznemi, lecz mieli na celu zaradzenie rozdrabnianiu się gruntów włościańskich. Dlatego też obawy Rusinów nie mają wcale podstawy, zwłaszcza, że — jak mowca sądzi — Rusini z tej ustawy większą odniosą korzyść, jak Polacy.

Na tem o godz. 2 po południu zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na sobotę godz. 10 rano.

Zatarg rosyjsko-angielski.

Podstawowym dokumentem w całym zatargu angielsko-rosyjskim, są ogłoszone dzisiaj dwie depesze Rozdiestwieńskiego. Mogły one jeszcze mieć pewne znaczenie, gdyby je ogłoszono bogdaj na 48 godzin po zajściu pod Hull. Jeżeli o wypadkach pod Mukdenem i Liaojangiem, wreszcie o bitwach na wodach chińskich ogłasza Rosya urzędowe raporty najdalej w 36 godzin po wypadkach, to i raport Rozdiestwieńskiego nie potrzebował więcej czasu, aby doszedł do Petersburga. Tymczasem zwlekano z jego ogłoszeniem przeszło tydzień. Gdyby admirał rosyjski miał był pewność, że pod Hull walczył z torpedowcami japońskiemi, byłby się tem, bez wątpienia, pochwalił czemprędzej przed carem, wysyłając raport telegraficzny z jednego z najbliższych portów. Ale zdaje się rzeczą pewną, że Rozdiestwieński poznał swoją pomyłkę po niewczasie i dla tego czekał wpierw na doniesienia dzienników, aby do przedstawionego przez nie zniszczenia, którego był sprawcą, zastosować kłamliwość swojego raportu.

Dzisiaj nikt już nie uwierzy w prawdę przedstawienia rzeczy przez niefortunnego admirała floty bałtyckiej, a raczej przypuści, że wziął on niewinne łodzie rybackie za nieprzyjacielskie torpedowce i otworzył na nie morderczy ogień. Tensam motyw kierował nim także najoczywiściej, gdy pod wybrzeżami duńskiemi strzelać kazał do jakiegoś statku skandynawskiego.

Jednem słowem admirał Rożdestwieński, na samym początku swojego działania, ukazuje się w ośmieszającej roli Don Kiszota, walczącego z wiatrakami. Zobaczymy, jak się spisze w walce z prawdziwym nieprzyjacielem.

(Telegramy „N. Reformy“ z 28 października.)

Wiedeń. Według nadeszłego tu telegramu, austro-węgierski okręt wojenny „Elizabet“ przybył na czterotygodniowy pobyt do Jokohamy.

Raporty admiralskie.

Petersburg. Sztab generalny marynarki ogłasza następujące dwie depesze, które otrzymał od komendanta floty bałtyckiej, admirała Rożdiestwieńskiego:

Depesza pierwsza: Wypadek na Morzu Niemieckiem wywołany został **przez dwa torpedowce (?!), które bez świateł i pod osłoną ciemności wykonać chciały atak** (!) na okręt, płynący na czele naszej eskadry. Gdy eskadra nasza zaczęła operować reflektorami i **otworzyła ogień, spostrzeżono także kilka małych okrętów**, podobnych do rybackich. (No, bo były rybackie. Przyp. red.). Eskadra chciała te okręty salwować i wstrzymała ogień, a podczas tego owe dwa torpedowce znikły (!!). Wobec oburzenia prasy angielskiej, że **torpedowce** (?!) zostały pozostawione przez eskadrę aż do rana i nikt im nie pospieszył z pomocą, podnieść należy, że przy eskadrze nie było żadnego torpedowca i żadnego nie pozostawiono bez pomocy na miejscu wypadku. Musiał się tam w pobliżu okrętów rybackich znajdować **jakiś okręt obcy** (?!), którego nie zniszczono, tylko go uszkodzono. Eskadra nie spieszyła rybakom z pomocą, ponieważ podejrzywała uparte dążenie do przełamania linii naszych okrętów i kilka okrętów nie mogło opuścić swego stanowiska.

Druga depesza: Eskadra nasza z baczną uwagą śledziła ruchy kilkunastu okrętów rybackich, z wyjątkiem tego wypadku, w którym rybackie okręty znalazły się w towarzystwie **obcych torpedowców** (?!). Wedle opowiadań rybaków, jeden z torpedowców znikł, a drugi pozostał przy nich. Ten uważali oni za rosyjski i dlatego gniewali się, że nie pospieszył rannym z pomocą. Ten okręt nie był jednak rosyjskim i pozostał na miejscu aż do rana, szukając towarzyszącego sobie drugiego okrętu, albo też w celu naprawienia uszkodzeń. Jeżeli przez nieostrożność zawiniono, **to proszę**, imieniem całej eskadry, **wyrazić nieszczęśliwym ofiarom najwyższe ubolewanie,** ale stało się to wśród okoliczności, wśród których żaden okręt wojenny, nawet w czasie pokoju, **inaczejby nie postąpił**.

Czy to prawda?

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że pewne przytoczone przez Rożdiestwieńskiego w depeszach jego fakta naprowadzają koła dyplomatyczne na przypuszczenie, **że Rosya całą sprawę zamierza przewlec.** Fakta te spowodować mogą ustanowienie **ankiety**, która miałaby za zadanie sprawdzić, czy wszystko to, co przytacza Rożdiestwieński, jest istotnie prawdą? — Sprawozdanie Rożdiestwieńskiego jest przedmiotem **ostrej krytyki.** Fachowi rzeczoznawcy twierdzą, że nie odpowiada ono formom tego rodzaju raportów marynarskich i że naprowadzone fakta należałoby udowodnić.

Londyn. Poczynione przez rząd angielski badania stwierdziły niezbicie, że w sprawozdaniu Rozdiestwieńskiego **niema ani jednego słowa prawdy.** Nieprawdą jest, jakoby łodzie torpedowe lub jakieś inne okręty znajdowały się wśród flotylli rybackiej. Były tam tylko łodzie rybackie najzwyczajniejszego typu. Nieprawdą jest dalej, jakoby flotylla rybacka była liczniejszą, niż zwykle, lub że oddaliła się od miejsca, gdzie zazwyczaj przebywa. W końcu nieprawdą jest, jakoby z flotylli rybackiej dano strzał, który mógł być źle zrozumiany przez eskadrę bałtycką. Rosyjska eskadra biegła sama wśród flotylli rybackiej, która zapuszczała sieci, celem połowu. — Sprawozdanie Rozdiestwieńskiego jest wynikiem halucynacyi.

Korsarski rozkaz.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi z Petersburga:

Oświadczam na podstawie wywiadów z najpewniejszego źródła, że Rożdiestwieński otrzymał wyraźny rozkaz, **upoważniający go do strzelania do każdego okrętu,** któryby się zbliżył do eskadry bałtyckiej lub wydawał się dla niej podejrzanym.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi, że rząd angielski uważa atak na okręt norweski, wykonany przez jeden z krążowników floty bałtyckiej, który to atak nastąpił na kilka godzin przed zajściem koło Hull, za potwierdzenie przypuszczenia, że atak rosyjski na rybaków również był improwizowany.

Kopenhaga. „Biuro Ritzaua“ donosi z Gefle: Na prośbę rządu szwedzkiego przesłuchano wczoraj kapitana i załogę okrętu „Aldebaran“ w sprawie ostrzeliwania go w piątek wieczorem przez obcy, rzekomo rosyjski okręt wojenny. Załoga zeznała, że jest przekonaną, iż strzelano do niej **ostremi nabojami**. Zeznała dalej, że widziano, jak szrapnele w powietrzu pękały naokoło okrętu. Odległość wynosiła mniej więcej 1 do 2 mil ang. Rosyjski okręt wojenny musiał wyraźnie widzieć flagę szwedzką. Kapitana i załogę „Aldebarana“ zaprzysiężono.

Berlin. Dzienniki donoszą, że flota bałtycka ostrzeliwała oprócz angielskich rybackich okręty **innych narodowości**. I tak, strzelała do jakiegoś chińskiego torpedowca, do niemieckiego okrętu rybackiego „Sonntag“, do norweskiego parowca „Skaatoe“ i do szwedzkiego okrętu „Alderbaran“.

Londyn. Japończycy starają się wyrazić sympatyę rybakom angielskim i oświadczają, że w interesie bezpieczeństwa ogólnego należałoby zakazać flocie bałtyckiej w dalszą udawać się drogę.

Flota bałtycka.

Gibraltar. (Biuro Reutera). Według nadeszłej tu z Vigo do Lloydu depeszy, rosyjska eskadra bałtycka pragnie jutro stamtąd odjechać. Rząd hiszpański udzielił rosyjskim okrętom pozwolenia na dokonanie koniecznych napraw w jak najkrótszym czasie i polecił jaknajszybszy odjazd z Vigo.

Vigo. Wedle opowiadań załogi przybyłych tu okrętów, widziano wczoraj 3 okręty rosyjskie w odległości 6 mil od wysp Ciew. O godzinie 3 rano spotkano koło przylądka Finister 6 torpedowców rosyjskich.

Ruchy floty angielskiej.

Ateny. Stojąca tu eskadra angielska otrzymała polecenie jak najrychlejszego odjazdu.

Gibraltar. (Biuro Reutera). Eskadra krążowników była wczoraj po południu **zupełnie gotową** do odjazdu. Krąży pogłoska, że ta flota jutro rano **wyruszy** w kierunku zachodnim, aby rzekomo wykonać ćwiczenia koło Gibraltaru. Wczoraj po południu **wyruszyło stąd kilka torpedowców do Tangeru.** Czynność w arsenale jest bardzo energiczną. Dywizya floty Morza Śródziemnego, która ma tu przybyć, składa się z 6 krążowników pancernych, oraz 20 torpedowców i kontrtorpedowców.

Pola. Eskadra angielska dziś w nocy stąd odpłynęła.

Pogotowie Ameryki.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Montreal: Eskadry Spokojnego i Atlantyckiego Oceanu **otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu.**

Minister uspokaja.

Londyn. — Minister spraw zagranicznych Landsdowne oświadczył wczoraj po południu że nie podziela powszechnego wielkiego pessymizmu i przeciwnie, żywi jeszcze nadzieję, że wkrótce będzie w możności złożenia **zadowalniającego** oświadczenia, jakkolwiek chwilowo tego uczynić nie może. Pomimo że nie oznaczono Rosyi ścisłego terminu, minister sądzi, iż Rosya przecież uzna konieczność zadowalniającego załatwienia konfliktu, zanim flota rosyjska dopłynie do pewnego punktu podróży.

Prasa spokojniejsza.

Londyn. Dzisiejsze dzienniki angielskie przemawiają już w tonie znacznie spokojniejszym, niż wczoraj. Zdaje się, że zwrot ten nastąpił wskutek instrukcyj francuskich. „Times“ wypowiedział wczoraj życzenie, aby sprawę oddać rozstrzygnięciu sądu rozjemczego w Hadze, dodając, że aż do jego rozstrzygnięcia eskadra bałtycka nie mogłaby naturalnie dalej płynąć.

Z pola walki.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu: Wczoraj przybył tu ostatni transport rannych, wynoszący 578 ludzi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 października.

Berno. Sejm przyjął po krótkiej dyskusyi budżet na rok 1905, poczem rozpoczął dyskusyę nad reformą ordynacyi wyborczej gminnej dla Berna.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przyjął w drugiem czytaniu prowizoryum handlowe z Włochami. Dziś trzecie czytanie.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim minister skarbu przedłożył dziś budżet na rok 1905. Projekt budżetu wykazuje nadwyżkę 198.000 koron.

Po rekonstrukcyi gabinetu.

Wiedeń. Urzędowo zaprzeczają, jakoby dr Koerber w rozmowie z posłami Baernreitherem i Derschattą poruszył sprawę zamianowania niemieckiego ministra-rodaka.

Wiedeń. Minister Randa wyjechał do Pragi; do Wiednia powróci jutro.

Wiedeń. Poseł Ebenhoch w przejeździe z pogrzebu ś. p. Jaworskiego ze Lwowa do Linzu zatrzymał się tutaj i konferował z dr. em Korberem.

Praga. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego zbiera się na posiedzenie jutro po południu. Omawianą będzie sprawa rekonstrukcyi gabinetu.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą, że rząd na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłosi bardzo obszerne przedłożenie zapomogowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780·—. Akcye Anglobanku 285·75. Akcye Unionbanku 541·50. Akcye Länderbanku 448·75. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 657·—. Akcye kolei południowej 85·50. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei północnej 5615·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 485·50. Akcye Rima Muranyi 528·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2430·—. Akcye Fabryki broni 530·—. Akcye Tureckie tytoniowe 339·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1150·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·05. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 89·42. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·35. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·80. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 131·25. Marki 117·62. Ruble 253·50.

Usposobienie przy słabszem otwarciu poprawione na spokojniejsze zapatrywanie polityczne i lepsze kursy zagraniczne.

Cukier 26·45—26·60 stały. Spirytus 49·80—50·20 słaby. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% " " "	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% " " " " " 42-letn.	99 50	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 —	99 85
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	84 —	88 50
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	99 80	100 30
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 80	100 30
4% renta koronowa austryacka	99 80	100 30
4% renta koronowa węgierska	97 85	98 30
4% renta austryacka w złocie	119 70	120 25
4% renta węgierska w złocie	118 75	119 25

Pr. 10658
14 k 4. 3088 2 8

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy sprzętów kancelaryjnych, wchodzących w zakres robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Radłowie rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do **30 listopada 1904.**

Cena kosztorysu wynosi 2763 koron.

Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie i w Sądzie powiatowym w Radłowie.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 22 października 1904.

Hausner.

C. i k. Intendentura I. Korpusu 3011
Do L. 7132 z r. 1904.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

Termin dostawy	Dla wojskowego magazynu prowiantowego						Dla filii magaz. prowiant. w		
	Krakowie: Bast. IV. lub baraki obok dworca kolei Podgórze-Płaszów		Tarnowie: Do składu w Tarnowie lub do baraków w Gumniskach		Ołomuńcu		Bochni	Opawie	
	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Żyto	Owies	Owies	Owies	Żyto
	Centnarów metrycznych								
Do końca listopada 1904	—	4.500	—	1.000	1.000	1.000	300	300	200
„ „ grudnia 1904	—	2.300	—	1.000	1.000	1.000	300	300	100
„ „ stycznia 1905	—	2.300	—	1.000	1.000	1.000	300	300	100
„ „ lutego 1905	—	2.300	—	1.000	1.000	1.000	300	300	100
„ „ marca 1905	—	6.700	—	1.000	1.000	1.000	300	300	—
„ „ kwietnia 1905	—	6.700	—	1.000	1.000	1.000	400	300	—
„ „ maja 1905	—	5.000	—	—	250	1.500	400	400	—
Razem	—	29.800	—	6.000	6.250	7.500	2.300	2.200	500

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty cen sprzedaży, muszą być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies" najpóźniej do 8. listopada 1904. r. **o godzinie 9. przed południem w biurze c. i k. Intendentury 1. Korpusu w Krakowie.** Czasokres przyjęcia wynosi 14 dni. Oferty z krótszym niż ośmiodniowym czasokresem nie będą uwzględnione.

Termin liczy się włącznie z dniem rozprawy.

Podanie ceny sprzedaży zapóźno lub drogą telegraficzną nadesłane, jakoteż warunkom wymaganym nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość, albo też na mniejsze partye jednak tylko od producentów, aż do 100 centnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendenturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do c. k. Intendentury 1. Korpusu w Krakowie** przesłane zostało przed rozprawą.

Przedsiębiorcy, jakoteż wszyscy jeżeli to Intendentura korpusu uzna za potrzebne, mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu sprzedawczego (Verkaufsbrief).

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być tylko wyjątkowo przyjęte. Oferty na żyto nie będą uwzględnione, jeżeli w nich postawiony został warunek zwrotu otrąb z oferowanej ilości zboża.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

Cały towar ma być w workach dostarczony i oddany.

Wypożyczenie skarbowych worków może nastąpić tylko w miarę zasobów dotyczącego magazynu wojskowego i to tylko za uiszczeniem należytości za wypożyczenie.

Najmniejsza ilość naraz odstawić się mającego zboża jednego gatunku wynosi jeden wagon (100 q). najwyższa zaś pięć wagonów (500 q).

Próba stopnia czystości i oznaczenia ciężaru gatunkowego nastąpi według załącznika 1 przepisów zaopatrzenia c. i k. wojska I. części.

Zboże, w któremby się pokazały owady — chociażby tylko sporadycznie — nie przyjmuje się pod żadnym warunkiem. Poszukiwanie owadów lub poczwarek nastąpi według art.: XV. do art. II. Punkt I. dotyczącego zeszytu warunkowego. Oferty, które zawierają warunki co do odstąpienia skarbowych spichlerzy w celu przyprowadzenia mającego się odstawić zboża do przepisanego stopnia czystości, nie będą uwzględnione.

Oferent ma wyraźnie oświadczyć, czy życzy sobie lub nie, odstawić zboże do magazynu prowiantowego w Krakowie przy pomocy kolei żelaznej do magazynu prowadzącej, przy poddaniu się postanowieniom w art. XV. (do art. VI. ustęp 4.) zeszytu warunków sprzedaży zawartym.

6. Zapłata nastąpi: za odstawione ilości w r. 1904. w miesiącu styczniu 1905; za resztę zaś natychmiast po dokonanej odstawie bez przeszkód drogą pocztowych kas oszczędności.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

Co do **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży zwraca się uwagę **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 14. października 1904. r. Nr. 6822,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze c. i k. Intendentury 1. Korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i filialnych magazynach zaopatrzenia wojska w Bochni i Opawie, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i Towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy oferent ma w swojej ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się warunkom zawartym w zeszycie warunków sposobem kupieckim (Usance-Heft) i jest od chwili wniesienia podania sprzedaży zobowiązany dotrzymać warunków zawartych w zeszycie warunkowym.

Zaznacza się, że poręka oferenta na jego wniosek nie gaśnie i wtedy, gdy władze wojskowe co do zmiany jego oferty przed zatwierdzeniem z nim się umawiają.

Przy wnioskach musi być podany ściśle termin dostawy. Dostaw według wyboru oferenta nie dopuszcza się i podobnych wniosków się nie uwzględnia.

W ofercie należy nadmienić, czy dostawca życzy sobie taryfy wojskowej przewozowej w drodze wzrotu za odstawę. Magazyn żywności wyda dostawcy listy frachtowe, a to celem zwrotu pobranego frachtu, różnicy i innych pobocznych należytości dla reklamacyi.

Zauważa się, że w ogólnym obrocie istnieją na rozmaitych torach kolejowych, a mianowicie dla naturaliów, w pełnych wozach kolejowych specyalne taryfy, które jeszcze tańsze są od wojskowych.

8. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Hefte) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 16 halerzy.

9. Po rozesłaniu niniejszego doniesienia przyjmowane będą wnioski sprzedaży tylko na wyznaczony dzień (8. listopada 1904.) od producentów, gmin i towarzystw rolniczych.

10. Wnioski sprzedaży mogą być postawione albo na 100 kg. (1 cent. metr.) albo i na 50 kg.

Z c. i k. Intendentury I. Korpusu.

Kraków, dnia 18. października 1904. r.

L. 9572 2945 2 4

Obwieszczenie.

Gmina miasta Podgórza wydzierżawi w drodze licytacyi ofertowej prawo poboru 50% procentowego dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa w Podgórzu na lat 3, począwszy od 1 stycznia 1905.

Oferty można wnosić do Magistratu do **15 listopada 1904,** do godziny 12 w południe.

Warunki licytacyjne do przeglądnięcia w Sekretaryacie Magistratu.

Podgórze, dnia 12 października 1904.

wiceburmistrz
Kacmarski.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.